



CHŁOPI PAŃSTWO

TYGODNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

R. I Nr. 26

WARSZAWA, 24 SIERPNIA 1947 R. Cena 5 zł

JÓZEF NIECKO

„Naga prawda” — czy urojenia

Ob. Rek, w swej „Operacji bez narkozy” („Dziennik Ludowy” Nr 646), daje czytelnikom przykład tworzenia legendy. Przede wszystkim uzasadnia „endekowatość ludowców” ob. Mikołajczyka, poczym pisze:

„Gdy wybuchła wojna i przyszła okupacja, stworzony został również ludowy ruch konspiracyjny. I komu się oddaje najwyższą władzę w partii? „Centralne Kierownictwo” (trzy osoby) w Kraju na wniosek Józefa Nieckiego decyduje, że „wodzem” ma być tenże endekowaty p. Mikołajczyk, przebywający w tym czasie w Londynie. Odtąd rośnie legenda, za którą ruch chłopski płaci straszliwą cenę. Nic ważniejszego nie postanawia się i nie decyduje bez uprzedniej zgody „Londynu”. Bo tam — według opinii ob. Nieckiego, Osieckiego i innych — ma być źródło wszelkiej mądrości, możliwości i rozstrzygnięć. Bo tam z „wodzem” od czasu do czasu rozmawia Churchill, Eden itp.

„Taki był początek tej oto legendy”.

Na zakończenie zaś ob. Rek zapowiada, że „bez niechęci, sympatii czy uprzedzeń” należy czynić krytyczny, „zasadniczy przegląd naszej przeszłości i teraźniejszości” — by „w naszym 50-letnim ruchu ludowym doszukać się wiążących prawd i czekającej nas drogi dalszej”.

(dokończenie)

I znów ob. Rek nakreślił słuszną zasadę dociekania prawdy, gdyż istotnie, jeśli ktoś przystępuje do oceny zdarzeń i ludzi odgrywających w tych zdarzeniach mniej czy więcej ważną rolę, to — jeśli chce dojść do wniosków trafnych — musi uprzednio odrzucić precz wszelkie „niechęci, sympatie czy uprzedzenia”. Względnie, jeśli dotyka tego zakresu zagadnień dla celów bieżących, taktyczno-propagandowych, to nie należy zasadami słusznymi przyoblekać twierdzeń doraźnych i pobieżnych, jednym słowem — dostatecznie nieprześlanych.

Takiego zrozumienia należałoby wymagać od ob. Reka, jako historyka ruchu ludowego. Ob. Rek jest bowiem autorem dwutomowej historii pierwszego 50-lecia ruchu ludowego.

Czy ob. Rek — kreśląc genezę legendy Mikołajczyka — przemysłał w sposób dostateczny to wszystko co napisał?

Przypuśćmy nawet, że w czasach konspiracji, na mój wniosek, Centr. Kierownictwo zadecydowało, że ob. Mikołajczyk ma być wodzem. Czy taka decyzja mogłaby być źródłem historii, poprostu obłędu jaki zapanował w stosunku do ob. Mikołajczyka

w wielkich zespołach społeczeństwa polskiego!

A wszak przecież i ob. Rek i my wszyscy wiemy o tym doskonale, że ob. Mikołajczyk okrzyknięty został „wodza narodu” przede wszystkim przez mieszczaństwo i drobnomieszczaństwo — słowem, przez tę część społeczeństwa, która przed wojną i w czasie okupacji skupiła się w różnorodnych organizacjach pravicowych, a nawet reakcyjnych.

Wiemy i o tym doskonale, że ten chorobliwy stan, jaki zapanował w umysłowości wielkiego odłamu społeczeństwa, dopiero z biegiem czasu zaczął się udzielać i ruchowi ludowemu, a nawet i działaczom krytycznie myślącym, którzy uprzednio stanęli już na innej drodze. Przypomnę choćby tylko ten fakt, że psychozie tej uległ i ob. Rek, przechodząc z politycznymi swoimi przyjaciółmi z szeregów SL do PSL — na czele którego stał przecież ten sam ob. Mikołajczyk. Chyba do tego kroku nie zmuszała nikogo rzekoma decyzja Centr. Kierownictwa, uznająca Mikołajczyka za wodza.

Ani spostrzegł się ob. Rek — jak niechęci, sympatie czy uprzedzenia przesłaniały ob. Reкови oczy — i przystępując do walki z legendami, sam od razu stwarza legendę o wielkiej, niemal czaro-

dziejskiej mocy Centr. Kierownictwa, które w czasach konspiracji rzekło: Mikołajczyk, stań się wodzem — i oto decyzji tej uległy wielkie zespoły społeczeństwa — i Mikołajczyk wodzem się stał!

Ktoś nie tak dawno nazywał ob. Mikołajczyka „primadonną jednego sezonu“. Dokuczliwa ta nazwa bodajże najlepiej symbolizuje rolę jaką odegrał ob. Mikołajczyk w czasach swej wielkiej popularności: Rola Mikołajczyka nie była bowiem rolą „wodza“, czy choćby tylko roztropnego przywódcy. Przywódca powinien umieć oceniać sytuację i wyciągać trafne wnioski. W każdym bądź razie nie powinien dać się ponieść fali nastrojów — jeśli uprzednio dokładnie nie ocenił, dokąd go ta fala może ponieść. Przywódca powinien umieć nawet przeciwstawić się nastrojom i pokusić się o złobienie nowego nurtu, zmierzającego do rozwiązania wszelkich spraw czołowych po myśli interesów narodu i państwa.

Ob. Mikołajczyk nareszcie w czasie trzeciego swojego pobytu w Moskwie dobrze ocenił sytuację i trafne wyciągnął wnioski, decydując się na wejście do współpracy w Rządzie Jedności Narodowej. Bezpośrednio po przybyciu z Moskwy do Warszawy — zastał nas już po fakcie wystąpienia naszego z Delegatury Rządu Londyńskiego i Rady Jedności Narodowej — co uczyniliśmy nie z podpowiedzi ob. Mikołajczyka, ale z własnego rozeznania sytuacji. Ob. Mikołajczyk zsolidaryzował się wtedy całkowicie z naszym poglądem na sytuację i z wnioskami z tego wypływającymi.

Niestety, im dalej, tym bardziej dawał się unosić fali nastrojów, których źródłem była nie rzekoma decyzja Centr. Kier. powstała w czasach okupacji, ale liczne środowiska wysoce niezadowolone z powodu reform społecznych, a zarazem z tego powodu, że nie Rząd Londyński z Raczkiewiczem, Arciszewskim, Sosnkowskim i Andersem rozpoczyna odbudowę Polski. Albowiem rządu Raczkiewicza z pewnością zdołałyby obronić interesy elementów „zreformowa-

Tutaj też tkwi geneza „wodzostwa“ i błędów ob. Mikołajczyka, które mszczą się teraz na ruchu ludowym i z pewnością nie ułatwiają, lecz opóźniają dzieło odbudowy Polski.

×

Wracając do owej „decyzji“ Centr. Kierownictwa — oświadczam, że ani ja, ani nikt inny nie stawiał wniosku by „wodzem“ miał być ob. Mikołajczyk, czy też ktośkolwiek inny. Wogóle ani takiego wniosku, ani decyzji pascującej ob. Mikołajczyka lub kogoś innego na „wodza“ — nie było. Wszyscy w Centr. Kierownictwie mieliśmy dostateczny zapas zdrowego rozumu, by wiedzieć o tym, że nietylko „wodzowie“ ale i przywódcy pojawiają się w życiu nie na mocy choćby najbardziej autorytatywnych uchwał, ale na mocy własnych przyrodzonych zdolności i możliwości działania.

Do ob. Mikołajczyka Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego w konspiracji miało stosunek pozytywny i inaczej być nie mogło. Po Kongresie SL w 1938 r. ob. Mikołajczyk powołany został na jednego z wiceprezesów NKW i w czasie okupacji był jednym z pośród żywych i czynnych członków Prezydium NKW, albowiem: W. Witos był więziony — a i po zwolnieniu znajdował się pod ścisłą obserwacją gestapo, a więc jako prezes SL, nie mógł objąć kierownictwa działaniami konspiracyjnymi. Wiceprezes A. Czapski został w początkach okupacji zamordowany, a wiceprezes dr. Wł. Kiernik, po zwolnieniu z więzienia również znajdował się pod bezpośrednią obserwacją gestapo. Bagiński zjawiał się bez mała po trzech latach nieobec-

ności: W tej sytuacji C. K. uznawało ob. Mikołajczyka jako urzędującego wiceprezesa SL, a głównie jako reprezentanta SL na terenie zagranicznym. Jakie wyobrażenia mogli mieć poszczególne członkowie CK w odniesieniu do osoby ob. Mikołajczyka na przyszłość — czy mogło to mieć jakiegokolwiek poważniejsze znaczenie?

Jeśli chodzi o mnie osobiście — mimo to iż wiedziałem podobnie jak i ob. Rek, że Mikołajczyk znajdował się przed wojną po prawej stronie wachlarza — politycznego SL, nie mniej jednak brałem pod uwagę ten fakt, że ob. Mikołajczyk był stosunkowo młody i żywy, że był zdecydowanym przeciwnikiem sanacji, a przebywając w tak doniosłym okresie czasu na emigracji — przejdzie przeobrażenia, które go pogłębią jako działacza politycznego, a tym samym spowodują przesunięcie się ku lewemu skrzydłu wachlarza.

Takie przeświadczenia miałem. W czasie powstania warszawskiego — gdy po pobycie w Moskwie nadesłał Mikołajczyk swój projekt załatwienia spraw polsko - radzieckich, przeświadczenia te jeszcze bardziej się we mnie ugruntowały. Zachwiałem się w swym poglądzie — gdy Mikołajczyk nie wyciągnął pełnych konsekwencji. Ustupując ze stanowiska premiera rządu londyńskiego — nie oparł się na uchwałę Rady Jedności Narodowej, która akceptowała w Kraju uzgodniony w Moskwie projekt ułożenia stosunków polsko-radzieckich i nie przybył wtedy do Kraju.

Ale to wszystko nie leży na linii urojeń ob. Reka dotyczących źródła z którego wypłynęło „wodzostwo“ ob. Mikołajczyka.

„Nie tylko więcej chleba potrzeba człowiekowi ale i więcej wolności, więcej samodzielności i okazji do wysiłków twórczych, więcej radości życia i dobrowolnego współdziałania, mniej zaś przymusowej działalności dla cudzych celów“.

B. Russel

Drugie Powstanie Śląskie

POWSTANIE!

*Czyn powstał wielki! Bo swą dłońią twardą
Zerwał krzyżacki kaganiec
I z dumnym czołem w boje poszedł hardo
Śląski powstaniec!*

*Krew da i życie, a gdy trzeba będzie,
Bez wahań pójdzie na ostatni szaniec!
Wbrew dyplomatom zwycięstwo zdobędzie
Śląski powstaniec!*

Olga Zarczycka

Sprawa Śląska a może raczej, jak ją nazwał wielki przyjaciel Polaków, Anglik profesor Roose, tragedia Śląska, weszła na arenę międzynarodową po zakończeniu pierwszej wojny światowej.

Anglia zdecydowanie przeciwstawiała się odebraniu Śląska Górnego Niemcom i oddaniu Polsce.

Anglia niechętnym okiem patrzyła na wzrost potęgi Francji i nie chciała dopuścić do powstania na gruzach pobitych Niemiec silnych organizmów państwowych sprzymierzonych z Francją. Polityka angielska, zgodnie zresztą z tradycją, dążyła do zachowania równowagi sił w Europie i nie chciała dopuścić do zbytniego osłabienia Niemiec.

Francja przeciwnie dążyła do zniszczenia potencjału gospodarczego Niemiec i odebrania Niemcom obszarów przemysłowych by uniemożliwić im prowadzenia w przyszłości wojny. Antagonizm anglo - francuski zaciążył w dużym stopniu na sprawie Śląska. Wykorzystali tę sytuację Niemcy, szerząc antypolską propagandę i starając się przekonać świat iż Polska niezdolna jest do prowadzenia gospodarki na tak trudnym terenie, jaki przedstawia uprzemysłowiony Górny Śląsk.

Zagadnienie narodowościowe Górnego Śląska było dla Anglików drugorzędny i nie mieli oni zamiaru liczyć się z wolą miejscowej ludności polskiej. Po długich przetargach politycznych, decyzją Traktatu Wersalskiego, postano-

wiono przeprowadzić na Górnym Śląsku plebiscyt. Anglia zgodziła się na takie rozwiązanie sprawy Śląska w przekonaniu, że ludność polska na Śląsku jest nieświadomiona narodowo a administracja niemiecka w odpowiedni sposób przeprowadzi plebiscyt i do Polski włączone zostaną w najgorszym wypadku okręgi rolnicze.

Powołano do życia Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową, złożoną z przedstawicieli Anglii, Francji i Włoch. Górny Śląsk obsadzony został przez oddziały wojskowe trzech państw. Administracja i policja pozostały nadal w rękach Niemców. Niemcy nie ukrywali nawet jak zamierzają przeprowadzić plebiscyt a niemiecki komisarz plebiscytowy wydał odezwę, ogłaszając utworzenie milionowego funduszu do walki z „bojówkami polskimi” i zwalczania Polaków i polskich działaczy plebiscytowych.

W tych warunkach powstał Polski Komitet Plebiscytowy w Opolu. Na czele Komitetu stanął Wojciech Korfanty, długoletni działacz polityczny i społeczny na Śląsku, mający pełne zaufanie robotnika i chłopca polskiego. Nikt nie wierzył w sprawiedliwe i pokojowe załatwienie sprawy Śląska. Mnożyły się napady na działaczy polskich, policja niemiecka prześladowała ludność polską i groziła jej prześladowaniami w razie oddania głosu za Polską.

Powołano więc do życia Polską Organizację Wojskową, która mia-

ła na celu obronę ludności polskiej przed niemieckim terrorem. Akcja ta okazała się niezbędna.

Niemcy rozpoczęli 17 sierpnia 1920 r. manifestację w Katowicach, domagając się od Międzysojuszniczej Komisji ogłoszenia neutralności Górnego Śląska. Doszło do starć z oddziałami francuskimi, w czasie których został zamordowany przez Niemców lekarz Polak Dr. Mielecki. Bojówki niemieckie rzuciły się na polskie placówki, niszcząc je.

Odpowiedzią na zbrodnicze wystąpienia Niemców było **Drugie Powstanie Śląskie**, które wybuchło w nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 roku.

Korfanty zażądał od Międzysojuszniczej Komisji rozwiązania policji niemieckiej, utworzenia straży obywatelskich i zapewnienia Polakom swobodnego działania.

Powstanie dało nadzwyczajne wyniki: w ciągu kilku dni opońwane zostały zupełnie powiaty tarnogórski, rybnicki, zabrzański i bytomski, a w innych powiatach toczyły się zażarte walki. Powstańcy walczyli bohatercko a Niemcy rozpoczęły ucieczkę na zachód.

Postawa ludu śląskiego zaskoczyła Aliantów. Rozpoczęli oni pertraktacje z Korfantym idąc na dalekie ustępstwa.

Policja niemiecka została rozwiązana a utworzona policja Górnego Śląska, złożona w połowie z Polaków i Niemców. Zawarto również umowę polsko - niemiecką, która miała zapewnić krajowi spokój.

Lud śląski, setki lat ciemiężony przez Niemców, uświadomił sobie siłę, jaką reprezentuje. Lud ten nie chce być nadal przedmiotem przetargów politycznych, chce sam o sobie stanowić i żąda należnych mu praw. Nie przyjmie on biernie decyzji międzynarodowych, lecz chwyci ponownie za broń, by w trzecim powstaniu wywalczyć dla Polski skrawek cennej ziemi śląskiej i zamanifestować wobec całego świata, że lud śląski był, jest i będzie polski.

Związek Radziecki a Polska

Trudno w tej chwili przeprowadzać rozważania na temat stosunków panujących na przestrzeni szeregu wieków minionych pomiędzy Polską a Rosją. Będzie to jednak zgodne z prawdą historyczną gdy linię przewodnią tych stosunków uogólnimy w sposób następujący:

Na skutek odwiecznego parcia świata germańskiego ku Wschodowi — przede wszystkim Polska temu naporowi podlegała. W różnych czasach różnorako układały się losy na polach bitewnych wojsk polskich z niemieckimi — naogół jednak biorąc, Polska ulegała naporowi i ustępowała od Zachodu usiłując szukać rekompensaty terytorialnej na Wschodzie, gdzie kształtowało się potężne państwo carów moskiewskich. Rzecz jasna, że pomiędzy Polską a państwem carów musiały wtedy zapanować stosunki naprężenia. Obejmowanie przez Polskę terytoriów Białorusi i Ukrainy rozbudzały w Moskwie podejrzliwość i lęk przed rozrostem państwa polskiego ku Wschodowi, co w rezultacie mogłoby poważnie zagrozić państwu carów.

W czasie wiekowych zadrążeń i sporów pomiędzy Polską a Rosją — różnie bywało: wiemy, że w Moskwie bywały i polskie oddziały zbrojne; wiemy, że bywały też i konkretne koncepcje wspólnego władcy polsko - rosyjskiego. Ale stawało się i tak, że zbrojne oddziały rosyjskie wkroczyły do Warszawy — aż w rezultacie doszło od tego, że Rosja, wspólnie z Niemcami i Austrią, podzieliły się terytoriami ziem polskich.

Charakterystycznym dla okresu niewoli narodu pod trzema zaborcami jest to, że przez cały okres niewoli naród polski darzył największą nienawiścią Rosję, pokładając niekiedy nadzieje na przyjaznym ustosunkowaniu się do dwóch innych zaborców, Austrii i Niemiec.

Głównie na terytoriach zaboru rosyjskiego wybuchały powstania i ruchy rewolucyjne, choć przecież i dwaj inni zaborcy byli tylko zaborcami i jednego tylko szczerze pragnęli, by co rychlej i możliwie najskuteczniej zgermanizować i

(Ciąg dalszy).

II.

wchłonąć żywioł polski. Najbardziej jaskrawym przykładem przyjaznego ustosunkowania się do Austrii i Niemiec — z jednoczesnym przeciwstawieniem się Rosji — była pierwsza wojna światowa, kiedy to w ramach armii niemieckiej - austriackiej powstały zbrojne oddziały polskie, walczące przez pewien okres czasu ramię przy ramieniu z wojskami niemiecko-austriackimi.

Taki stan rzeczy wynikał zapewne dlatego, że pomiędzy narodem polskim a narodami germańskimi istniał pewien wspólny mianownik, jakim był katolicyzm. Ale to jeszcze nie wszystko, albowiem: naród polski po przez długi szereg stuleci znajdował się pod wpływami kultury narodów zachodnich, bezpośrednio zaś, narodów germańskich.

Gdy mówimy „naród polski” — to bierzmy pod uwagę, że w ówczesnych czasach czynności kierownicze narodu spoczywały wyłącznie w rękach magnaterii i szlachty — zaś masy ludowe ulegały tylko temu kierownictwu.

Dlatego też masy ludowe pod względem kulturalnym żyły swoim własnym życiem, zaś warstwa kierownicza — żyła życiem wyzorowanym na życiu magnaterii narodów zachodnich.

Te dwa czynniki, a więc: religijno - katolicki i kulturalny — one to zapewne powodowały, że ostrze nienawiści w stosunku do germańskich zaborców było słabsze, aniżeli do zaborcy rosyjskiego, mimo to nawet, że naród rosyjski był narodowi polskiemu pokrewny z tytułu słowiańskiego pochodzenia, pokrewieństwa językowego i ze zbliżonych do siebie zwyczajów życia gromadzkiego jakie panowały w warstwach ludowych.

Te dwa czynniki po mistrzowsku wygrywały narody germańskie, które zawsze posługiwały się metodą siania wzajemnych nienawiści pomiędzy narodami słowiańskimi. Dlatego też Polska i Rosja carska — powodując się najczęściej doraźnymi osiągnięciami —

poczyniły wiele błędów utrudniających wzajemne zbliżenie się, oboustronne zaufanie i solidarne działanie przeciwko odwiecznemu naporowi fali germańskiej ku wschodowi.

Z pewnością rozumiał to wszystko Wódz Rewolucji Rosyjskiej — Lenin, wraz z najbliższymi swoimi współpracownikami, skoro natychmiast po zwycięstwie rewolucyjnym — ogłoszony został dekret Rady Komisarzy Ludowych uznający prawa narodu polskiego do niepodległości państwowej.

Błędy carskiej Rosji usiłowała prostować Rosja Ludowa.

Gdy w jakimś czasie po tym dekreście Polska odzyskała swoją niepodległość — naród polski nieufnie ustosunkował się do stanowiącego zajętego w odniesieniu do Polski przez ówczesną Radę Komisarzy Ludowych.

Nie zapominajmy przy tym, że koniec roku 1918 i początki r. 1919-go, to był czas stwarzania faktów dokonanych ku wschodowi, lub ku zachodowi.

Jeśli byśmy nastawili się ku zachodowi — to rzecz jasna, że nie ograniczylibyśmy się do odzyskania jedynie tylko ziem zajętych przez Niemcy w czasie ostatnich rozbiorów Polski, ale usiłowalibyśmy sięgnąć i po ziemie rdzennie polskie, wchłonięte do organizmu niemieckiego w wiekach dawniejszych. Jeśli byśmy nawet nie darzyli pełnym zaufaniem dekretu Rady Komisarzy Ludowych dotyczącego Polski, to i tak ze strony Rosji nie groziło nam żadne niebezpieczeństwo. Rząd rewolucyjny miał dość własnych kłopotów — i dość frontów walki z armiami kierowanymi przez czynniki reakcyjne (Denikin, Kołczak itd.). Tym bardziej nie mogło to nam zagrozić, gdyż Rosja Ludowa, widząc nawrót Polski ku ziemiom zachodnim, przestała by dopatrywać się w Polsce swego przeciwnika. Przeciwnie: stawałaby się naszym sprzymierzeńcem choćby z tej prostej racji, że byłaby zainteresowaną w takim stanie rzeczy.

Niestety, ulegliśmy nałogom wieków minionych, ulegliśmy niemądrym przeświadczeniom o swej przynależności do kultury naro-

dów zachodnich, a zarazem o swej wyższości kulturalnej wobec narodu rosyjskiego.

Wybraliśmy tedy pochód na Wschód — a zwłaszcza na Kijów, na podbój Ukrainy, odwracając oczy od ziem rdzennie polskich na Zachodzie.

Mimo parokrotnych propozycji przystąpienia do rokowań pokojowych, stawianych Polsce przez Rosję — nie zdołaliśmy się wycofać z błędnej drogi — aż w rezultacie osiągnęliśmy Kijów, z którego musieliśmy pośpiesznie się wycofać.

W rezultacie tej polityki osiągnęliśmy morze nienawiści — zwłaszcza ze strony narodu ukraińskiego i białoruskiego — nie mówiąc już o pogłębieniu się nieufności w narodzie rosyjskim.

Dla Związku Radzieckiego nie ulegało wtedy wątpliwości, że Polska w latach 1919—20, znalazła się na drodze ku Wschodowi nie tylko na skutek własnych nastawień odziedziczonych po wiekach minionych, ale że nastawienia te zostały wykorzystane przez państwa kapitalistyczne i Polska dała się użyć za narzędzie walki z nowym ustrojem narastającym

w Rosji. A więc Polska przez kapitalizm narodów zachodnich podbechtywana i sprzętem wojennym wspomagana — wespół z różnorakimi Denikinami i Kołczakami miała sparalizować osiągnięcia rewolucyjne, które — rzecz jasna — wykluczały penetrację kapitału zagranicznego na olbrzymich terytoriach Związku Radzieckiego.

To wszystko razem wzięwszy, nie mogło być pomostem do ułożenia przyjaznych stosunków pomiędzy Związkiem Radzieckim a Polską.

J. Niecko

(Ciąg dalszy nastąpi).

JAN WIKTOR

Wiciowe „Święta Żniwne”

„Błogosławiony chleb ziemi czarnej”

W okresie późniejszym odbywają się w całym kraju „Święta Żniwne” — zwane także „Dożynkami”. Nazwa „Świąt Żniwnych” przyjmować się zaczęła w przedwojennym ruchu wiciowym i w treści swej zasadniczo różniła się od „Dożynek”. Ruch wiciowy dawnym zwyczajom składania wieńców — nadawał także i dawną treść — a zarazem myśl przewodnią. Oczywiście, że form zewnętrznych tej „dawności” ślepo nie naśladowano, natomiast wzbogacano nowym tworzywem, zgodnie z nowymi warunkami społecznymi na wsi.

Co było istotą przedwojennych „Świąt Żniwnych” — najlepiej to odtworzył Jan Wiktor w swej książce pt.: „Błogosławiony chleb ziemi czarnej”, napisanej po przeżyciu Obrzędu Żniwnego Święta w Mierząccie powiatu Garwolińskiego, zorganizowanego przez tamtejsze „Wici”. Dlatego też, w tegorocznym późniejszym okresie czasu, dajemy poniżej obszerniejszy wyjątek z opisu jednego z „Świąt Żniwnych” — przedwojennych, których idea była zaczerpnięta ze zwyczajów, jakie panowały w czasach przedpańszczyźnianych, kiedy to lud rolny żył w wolności człowieczej i obywatelskiej.

Zwyczaje te zostały wykoszlone w okresie niewoli pańszczyźnianej. Władcy przestrzeni i chłopów — nie mogli wykorzenić odwiecznych zwyczajów związanych z zakończeniem żniw — przeinaczyli je tedy w ten sposób, że za popijawę, kiełbasę i muzykę z tańcowajką — przeistoczyli „Święto Żniwne” na dożynkowy zwyczaj składania dziedzicom nie tylko symboli plonów, ale i wiernopoddańczych uczuć.

Niektóre z przedwojennych organizacji młodzieżowych, zwłaszcza sanacyjnych, „odgrzewając” zwyczaje „dożynkowe” na wsi — nie popróbowaly nawet nadać tym zwyczajom jakichś treści społeczno-wychowawczych, odpowiadających nowym czasom, poszły natomiast po najmniejszej linii oporu i nadal przy pomocy „dożynek” szczyły na wsi ducha bierności i wiernopoddańczego posłuszeństwa.

Oczywiście, nie można już było gloryfikować na „dożynkach” bezpośrednio dziedziców, zaczęto tedy gloryfikować panów starostów, przyczem za przynętę — tak samo jak w czasach pańszczyźnianych — była wódka i kiełbasa starościńska, z dodatkiem „tańcowajki” i bijatyki.

Za czasów pańszczyźnianych, śpiewano między innymi i tak: —

„A nasz dziedzic, dobry pan —
dobry pan! Okowity dał nam
dzban — dał nam dzban!”

Za czasów sanacyjnych przeinaczono ten śpiew następująco: —
„Nasz starosta dobry pan —
dobry pan! — dał nam piwa pełny
dzban — pełny dzban!” (autentyczne).

W czasach powojennych ruch wiciowy u góry nie doszedł jeszcze do poddania rewizji przedwojennych zwyczajów żniwnych by nadać im nowe i bogatsze formy — bądź też przeciwstawić im nowe zwyczaje, albo przyjąć myśli przewodnie przedwojennych „Świąt Żniwnych”. Sprawa ta przetacza się w terenie mimo swej centrali.

A szkoda wielka, bo zwyczaje związane z zakończeniem żniw, są jednak znakomitą okazją dla działań na linii społeczno-wychowawczego rozwoju życia wsi.

*

— „Na ojców żniwnych, jak zawsze tak i teraz, nie zaproszono polityków, działaczy, prowodyrów, ale ludzi znanych z dobrego serca, uczynności, uczciwości, rozumiejących dążenia młodych, gospodarzy pracowitych, z których wielu dorobiło się majątku własnym wysiłkiem i zapobiegliwością, wykrawało z dziesięciu palców te zagony.

Po zajęciu miejsca na ławach na dany znak wyłonił się korowód żniwny spomiędzy gospodarskich zabudowań przy wtorze marsza weselnego, pamiętającego najstarsze nuty tej wsi. Na czele szło dwanaście dziewczyn ze zbożowymi wianuszkami na głowach, a za nimi kosiarze z kosami, żniwiarki z sierpami, grabiami i przedstawiciele młodej wsi całego powiatu, niosący wieńce, uwite z kłosów zebranych z wszystkich pól. Szli nie pod ganek dworski, bo to nie wyrobniicy, bandosi poniżeni i skrzywdzeni wyciągający ręce po rubla czy garniec wódki, ale zdążyli przed ojców synowie ich tak samo spracowani, tak samo ziemię miłujący wolni gospodarze, współtwórcy tych plonów.

Kiedy ucichła muzyka, zerwał się śpiew żniwny, dawny, który niósł melodie zebrane z pól, jakby głosy:

Otwórzcie nam tu szeroko wrota,
Bo tutaj idźcie nasza robota.
Plon niesiemy, plon,
W ojców naszych dom!

A potem zmieniła się nuta i zabrzmiała jakby modlitwa śpiewana przed dobrym człowiekiem i przed polem pełnym darów i błogosławieństw:

Zeby dobrze plonowało,
Po pięć korcy z fury dało — Wam,
Zeby poszedł głód
Precz od naszych wrót.
Zeby czarny chleb razowy
Miał rok cały biedny, wsiowy—lud...

Zespoły obrzędowe stanęły, tworząc z wieńców łańcuch, którego ogniwami były symboliczne kształty z kłosów pszennych i żytnich. Poniosła się w niebo i poszła daleko po ziemi pieśń — wyznanie, pieśń — przysięga, mająca dusze bratać:

Pod sztandarem naszym
Kwitnie wiara chłopska.
Cała ziemia za nim ruszy,
Pójdzie żywa Polska,
Ano od przyciesi
Dalej ją budować,
Polskę pięknić i utadzać
Do niebieskich pował.

Kiedy zamilkł śpiew, przemówił powiatowy przewodnik mło-

dzieży; w prostych słowach witał ojców i matki i wyjaśnił, czym to święto, kiedy synowie składają owoc wykonany ze znoju wszystkich. „Aby to święto, wspólnie przeżyty dzień, wzmocnił tym większą miłość do ojców, wzmógł tym większą chęć do tworzenia chleba dla drugich i do tworzenia lepszego życia na wsi“. — Mówił młody gospodarz do starszego, bardziej wypracowanego i utrudzonego, z czcią dla jego mozołu, dla doświadczenia zebranego w ciężkim życiu.

Każde koło zupełnie samodzielnie, według własnych pomysłów, przygotowało swój wkład do ogólnego obrzędu, każde niosło piosenki natchnienia miejscowych swoich poetów i nimi wyrażało pragnienia i tęsknoty. Niesli plon z pól, z serc, kłosa i dary swej duszy. Słowami pieśni wpatrywali się w przyszłe dni, marząc o budowaniu prawdy i sprawiedliwości, modlili się i przysięgali gotowi do najcięższych trudów w imię dobra ogólnego. A niemal zawsze jedna nuta rozbrzmiewała w każdej pieśni, a to, aby nikt nie zaznał głodu we wsi i w mieście, aby chleba wszystkim starczyło, aby podział chleba był sprawiedliwy:

Żniwne święto uczcić nam potrzeba,
By chleb się darzył z pieczywa
każdego,
Jasny jak słońce z wysokiego nieba,
By nie zabrakło do żniwa przyszłego.
Niech każda matka pożywi swe
dziecię,
Bo z ziemia rodzi dla wszystkich
na świecie.

Odbwały się nie wiejskie, nie pańszczyźniane dożynki, ale dożynki wolnego obywatela. Nie niesli wieńców pod ganek dworski, ale z chat ku progom Rzeczypospolitej, z zagonów miedzami zagrodzonych — na niwy wolnej Polski. Płomieniały słowa, wzywały i porywały do pracy dla ojczyzny. Wychodzili z ciasnych izb ojców na szerokie drogi, wiodące w przeszłość, widzieli Polskę, a pragnęli, aby każdy najędzniejszy z miłością ją przygarnął i z nią się zespolił w pracy i w chlebie. Czasem jak dzwon zahuczał nowy dźwięk „przebudujęm z nowa naszą Polskę całą“, „dźwignąć świat za słońcem ślad“, to znów:

Na śmierć zbratany z ziemią chłopot
Nie skąpi potu jej ni krwi,
Gniecioiny krzywdą zrzuci zło,
To nasza wara

— wiara wsi.

Młodzież składała wieńce w pokłonie serdecznym ojcóm, jako współtwórcóm chleba. Ojcowie odbierały ze wzruszeniem, dziękowali zrywającym się głosem: abyście i wy plonu nie zmarnili, gdy nas nie stanie, aby i wam słońeczko błogosławiło, aby nie-szczęścia miały was, abyście chleb spożywali w lepszym jutrze, stworzonym przez miłość i zgodę.

Wieś tworząca chleb dla lepszej przyszłości, nie zapomniała też o pisarzach, czerpiących treść do swych utworów z gleby chłopskiej. Obdarzyli ich wieńcem w kształcie serca uwitego z kłosów pszennych i żytnich, a w środku mieszczących pęk cierni z nabitymi głogami jako symbol doli chłopskiej, zroszonej krwawym potem: „W tym wieńcu z kłosów całego powiatu wpleliśmy serca wszystkich, którzy pragną, aby serca pisarzy były złodem słońca, darzącym światłem, wiedzą, mocą. aby serca pisarzy były zawsze z łudem w pracy i radości. Pulsami swej miłości musi pisarz odłamywać ciernie. Sercem cierniami poranionym pisarz musi zagrzewać i do zwycięstwa porywać“.

Zdawało się wszystkim w czasie składania wieńców, że to przedziwne nabożeństwo, które zespala, prostuje drogi do serc, że tajemna moc wiąże ręce w nowy braterski łańcuch.

Po złożeniu wieńców nastąpiła główna część dożynek, a to obrzęd chleba. Znów się otwały wierzeje stodoły, a z boiska, spomiędzy zapola pełnego snopów, wyłoniła się gromada w roboczej przyodziewie, jakby szła z zagonów po skończonej pracy. Dwunastu żniwiarzy z kosami, którymi kosili latoś, dwanaście pomocnic z sierpami.

Zamarli wszyscy. Z ciszy powoli rodził się szmer, przeistaczał się głos, wyrastał jakby z ziemi, nabierał mocy, dźwięku, słów i przerodził się w modlitwę: „Ojciec nasz, który jesteś w niebie...“

Żniwiarze i żniwiarki odłożyli kosy i sierpy, stanęli przed oj-

cami, ustawieni w długie szeregi po obu stronach, jakby klasyczny chór, mający wypowiadać ruchami rąk i głosem prawdę zawartą w pacierzu.

Powszedni, codzienny, byle jak, dorywczo nieraz mówiony pacierz zmienił się w dostojny hymn. Wyrazy, wypowiedziane z przejęciem, brzmiały jak gorejące zaklęcia. Zdawało się, że to nie ludzkie wargi, ale grudy ziemi rodzinnej, ochronionej przed nieszczęściami, modlą się o przyjęcie Królestwa Bożego. Ludzie wyciągali ramiona wysoko, jakby z nieba chcieli zdjąć słońce i znieść ludziom czekającym. I tak zastygli z rękami wyciągniętymi, błagając głosem i całą postacią:

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...”

W tej chwili ze stodoły pełnej darów żniwnych wyłoniło się dwanaście dziewczyn w bieli. Na głowach złociły się wianuszki uwite z kłosów. Na dłoniach, na rozpostartych lnianych chustkach nosły bochny, wczoraj upieczone z mąki zebranej po garści z wszystkich sąsiedków wsi. Dwanaście chlebów, dwanaście słońc spadłych z przestworzy.

Szereg zbliżał się powoli w skupieniu. Chleb powszedni, bezkrwawy, błogosławiony wyrastał ze słów pacierza, unosił się i podchodził do wyciągniętych dłoni. A ustawieni kosiarze i kosiarki zanucili:

Błogosławiony chleb ziemi czarnej

Sprawiedliwość niech chleb

w rękach waży,

Sprawiedliwa dobra dłoń.

Niech się krzywdą ni zdrada

nie zdarzy —

Ziemio, matko, krzywdy broń.

Twarde, żylaste, spracowane garście ojców podejmowały przyniesione chleby. Najstarsza matka ujęła jeden, trzymała w palcach drżących, uniosła ku wargom i całowała pożywną świętość. Zapłakała. Łzy się rzuciły z ocz i jakby rozjaśniły słowa, które wypowiadała.

— Błogosław, Panie, ten chlebuś święty i wszystkich, którzy będą go spożywali — znów dzwignęła go w górę, jak kapłan unoszący hostię, milcząc wpatrywała się w niebo, ku dawcy życia, ku Bogu

promieniejącemu na wyżynach, zamieszkałemu w słońcu. Cała rozjaśniona wyrzekła: — Sprawiliś że w radości spożywać będziemy twoje dary, spraw, abyśmy w przyszłe lato w weselu zbierali snopy. Chroni siewy nasze od nieszczęścia, pobłogosław znój ludzki, chlebuś święty...

Wszyscy odczuli, że w Jego mocy było, aby ziarno rzucone w glebę wzeszło i dojrzało, i wszyscy zgodnie, kierując wzrok znad chleba ku niebu, bezwiednie szeptali:

— Słoneczko, słonko, pobłogosław.

Staruszka ujęła nóż i z namaszczeniem nakreśliła znak krzyża na spodzie chleba: W imię Ojca i Syna... Ojcowie i matki, krajmy chleb dla wszystkich, żeby nikomu nie zabrakło, ale też żeby najmniejsza okruszyna nie zmarniała się. Święty chlebuś przekleństwem nie karmi...

Kiedy zaczęły matki i ojcowie krajać, wznosił się powoli z gromad śpiew:

Tak mało na świecie dobroci...

Dziewczynki nadstawiały lniane chusty pod skiby, kromki i odnosiły ku zebranym gromadom.

— Pożywajcie z Bogiem. Sprawiedliwie dzielcie chleb.

Każdy brał, łamał się z sąsiadem, ojciec z dzieckiem, matka z córką, brat z bratem, obcy z obcym, a wszyscy byli zbratani i spożywali chleb przy wtórze pieśni:

Błogosławiona dobroć człowieka

Niesie miłość ludziom w dom.

I nieraz pięści zemstą zaciśnięte rozplatały się i łączyły w uścisku.

— Zapomnijmy przewin. W zgodzie i pojednaniu spożywajmy Boży chleb.

Dzielili się jak opłatkiem. Wigilia — to święto rodziny w czterech ścianach odrodzonych od świata, od społeczności, uroczystość żniwna — to święto całej wsi zbratanej pracą.

Gdzie indziej staruszki zawijały w chusty skibę.

— Trzeba ojcu zanieść. Chciał iść, ale jak? Z łózką? Chory. Trzeba go ucieszyć.

My, obcy widzowie, patrzyliśmy na to wszystko, jakby na

zjawę sprzed wieków. Nie mogliśmy słowa wypowiedzieć, bo wzruszenie trzeba by łzami wyrazić. A te, choćby najszczęśliwsze, byłyby teatralne.

Ktoś rzekł:

— Ten obrzęd pachnie zbożem i świętością. Mam wrażenie, że w naszych oczach odrodziło się stare misterium greckiej Demeter. Chyba tam była taka świętość, dostojność i prostota, chyba z takim samym przejęciem rolnicy, synowie ziemi, nieśli dary, na ofiarę ołtarzom, kapłanom czy przodownikom. Może tak samo uroczysto śpiewano pieśni wielbiące bóstwo słoneczne, dawcę wszystkich plonów i darów chlebnym.

Patrzeliśmy na ręce, łamiące chleb tak samo, jak ręce kapłańskie, sprawujące ofiarę na stopniach ołtarza, patrzyliśmy na twarze tak głęboko wzruszone. Znać było, że wszyscy zebrani czują ważność chwili, która jest przeżyciem. Obrząd miał swoją poezję, urodę, treść, toteż wzruszał wszystkich, podnosił na duszy i rodził dobroć, o której mówiła staruszka. Niestety tej dobroci nie można było wynieść ze świętego miejsca w życie...

A może duchy praojców, zmęczonych żołnierzy, zeszyły też na jałowy piaszczysty padół z niebieskich ściernisk i przyniosły cienie wieńców uwitych ze słonecznych kłosów i składały je w darze wszystkim żyjącym. Nie zniknęły, nie rozwijały się, ale zespoliły z obecnymi, aby uczestniczyć w żniwnej uroczystości. I ręce żyjących czuły tamtych, ich duszę upracowaną i wieńce te miały duszę tamtych chlebną, błogosławioną.

Słońce powoli posuwało się po niebie, przed nim płynął obłok zmieniony w świetlisty wian, jakby słońce niosło go w darze komuś dalekiemu. Kiedy ten obłok się rozwił, nadbiegł inny, jakby chusta lniana w niewidzialnych dłoniach, chcąc obetrzeć pot z utrudzonego oblicza.

Słońce zapadło poza miedzami dnia, w zmierzchu.

Po rozdzieleniu chleba ukazała się przodownica ze snopem zboża i każdemu wręczyła kłos.

— Na nowy siew, na nowy siew, aby dobrze plonował na przyszły rok.

Pomoc Centrali Stronnictwa w strajku chłopskim

Zanim powiem jak wyglądało przygotowanie strajku chłopskiego od strony Naczelnego Sekretariatu ówczesnego Stronnictwa Ludowego — chcę przypomnieć dawnym ludowcom, a poinformować nowych o pewnych ważnych szczegółach:

— Otóż Sekretariat Naczelny Stronnictwa w okresie strajku chłopskiego, a zarazem największego rozrostu stronnictwa — wyglądał bardzo oryginalnie! Nieprawdopodobnie skromnie, jeśli porównać to z obecnymi udogod-

(Dalszy ciąg ze str. 7-ej)

W ciżbie przelatywały słowa z warg na wargi.

— Na nowy siew.

Starcy, dzieci, kobiety ujmowali w palce żdźbła i podążali ku swoim sprawom i godzinom. Zdawało się, że to zagony wykoszonego zboża, wracają miedziami ku polom na bogatszy siew. Ludzkie lany...

Gwiazdy wyblęsnęły, jakby ktoś rozsypał wykruszone ziarna z kłosów, a ich świetliste dusze przyjął Pan na zagony niebieskie.

Cisza letniego wieczoru szumiała od słów:

— Na nowy siew!

Wracaliśmy z gromadą, dumając nad wszystkim, cośmy widzieli. Dzieliłiśmy się niezapomnianymi wrażeniami. Ktoś powiedział patrząc na znikające rzese.

— Przeżyliśmy żywy Biskupin. Może w taki dzień praojcowie nasi tak samo święcili chleb, może dzieci nosły ojcom ten owoc rodnej ziemi, aby dzielili sprawiedliwie. Może obrzędy tamtych czasów znów ożyły, może kłosa, przeniesione z tamtych pól, zmieniły się w kłosa w wieńce, aby się odrodzić na chleb dla zniwiarza.

I tak co roku wychodzi ziarno z ziemi i na rękach uznojonnych wraca do ziemi, aby zwiastować dzień pełen plonów, a z serc ludzi miłość wyrasta, zmieniając się w uścisk: — Bracie!

(Przygarść wspomnień z racji 10-lecia).

nieniami technicznymi będącymi w dyspozycji stronnictw politycznych.

Obecnie każde stronnictwo chłopskie w Polsce posiada do użytku gmach w Warszawie, wcale niepobudowany własnym wysiłkiem chłopów — tylko bezpłatnie przydzielony.

Oprócz wygodnych, obszernych lokali — Centrale stronnictw posiadają własne drukarnie, magazyny z papierem, spółdzielnie wydawnicze wydające masę książek i czasopism, wspaniałe środki lokomocji składające się z wielu samochodów ciężarowych i osobowych. Oprócz tego, dzisiejsze stronnictwa chłopskie posiadają prawie półtorę setki posłów chłopskich mających bezpłatne środki przejazdu aż do samolotów włącznie — a przy tym i instruktorzy partyjni mają bilety bezpłatnej jazdy kolejami. We wszystkich partjach chłopskich możnaby się doliczyć najmniej pół tysiąca płatnych urzędników, różnych sekretarek, maszynistek, woźnych i t. p., mających różne przydziały żywnościowe, odzieżowe i t. p.

W biurach central jest niekiedy po kilkadziesiąt aparatów telefonicznych, z możliwością rozmów międzymiastowych. Telegramy wysyła się i odbiera dziesiątkami dziennie. Idą co rano w świat chłopskie dzienniki w dziesiątkach tysięcy! Co tydzień: setki tysięcy tygodników, a druków wszelakich to niktby nie obliczył!

*

Centrala przedwojennego, połączonego Stronnictwa Ludowego; jedyne w Polsce stronnictwa chłopów, obejmująca swym zasięgiem organizacyjnym cały kraj, na której wezwanie stawały się nie tylko tysiące, ale dziesiątki i setki tysięcy chłopów wyglądała w tym czasie tak:

Przy ul. Chmielnej 110 zajmowała trzy pokoje: dwa małe i jedno większe, dwuokienne. W lokalu tym mieściły się: pokój prezesa Stronnictwa i NKW, Naczelny Sekretariat, Spółdzielnia „Prasa Chłopska”, Redakcja i Administracja „Zielonego Sztandaru”, Zarząd Wojewódzki i Zarząd Powiatowy Stronnictwa województwa i powiatu warszawskiego.

Pracowników płatnych, stale zatrudnionych było nas: oprócz Marszałka Rataja, kolega Grudziński Józef — sekretarz generalny i redaktor odpowiedzialny „Zielonego Sztandaru”; pani Irena Kosmowska pracowała zasadniczo w redakcji, ale załatwiała cały ogrom spraw z zakresu pomocy poszkodowanym chłopom; ja pracowałam w Sekretariacie Naczelnym bez określenia funkcji, gdyż własnoręcznie spełniałam funkcje różnorakie: od załatwiania korespondencji i interesantów, poprzez pisanie na maszynie, prowadzenie kasy, wydawanie i kontrolę legitymacyj — do funkcji gospodarza lokalu, woźnego i gońca pakującego paczki i wystawającego w ogonkach na pocztę.

Oprócz tego współpracowałam z redakcją „Zielonego Sztandaru”. Całą Administrację „Zielonego Sztandaru” i Spółdzielnię „Prasa Chłopska” prowadził kolega Janusz Korczak mając do pomocy najmłodszego kolegę Grzechnika Arkadiusza, zwanego przez nas „Kazikiem”, który był omalże wychowankiem Stronnictwa. Łącznie cały zespół z Marszałkiem Ratajem składał się z sześciu osób!

O posiadaniu samochodu nikomu się nawet nie śniło. Marszałek Rataj chodził dwa razy dziennie pieszo z Hożej 14 na Chmielną 110 (około 2 kilometry!), tak samo pani Kosmowska i kol. Grudziński. Ja wyjątkowo nie potrzebowałam biegać, bo mieszkawałam w kuchence jaka należała do onego 3-pokojowego lokalu, co mi umożliwiała pracę nieraz po 24 godziny na dobę!

Z urządzeń technicznych, oprócz jednego aparatu telefonicznego,

mieliśmy dwie maszyny do pisania i jeden ręczny, stary powielacz.

Posłów stronnictwo po bojkocie wyborów nie miało. Instruktorów czy inspektorów centrali także nie było. O biletach żniwkowych, czy bezpłatnych, wobec ostrej opozycji Stronnictwa — nie mogło być mowy.

Fundusze składały się w tym czasie z dochodu czwartej części za legitymację członkowską, która kosztowała jeden złoty — czyli 25 groszy od członka na rok. Sumy te w wielu wypadkach „utykały” w terenie, szły bowiem na prace terenowe i nie zawsze można je było ściągnąć dla Centrali. Największe sumy wydatków pochłaniały nam wyjazdy wielu prelegentów w teren; na święta ludowe, kursy, konferencje, zjazdy. Jako koszty wyjazdu liczyło się tylko zwrot za bilet kolejowy; furmanki członkowie dawali darmo. Nie było żadnych diet czy honorariów. Nie było również mowy o zwrotach kosztów przejazdu uczestników. Prelegentami byli w przeważającej mierze akademicy.

Druga pozycja największych wydatków to zwroty kosztów podróży adwokatowi broniącemu chłopów w sprawach politycznych w sądach prowincjonalnych. Brali zwroty tylko adwokaci obcy, czy biedniejsi z ludowych. Zamożniejsi adwokaci, jak: ś. p. Graliński Zygmunt, ś. p. Urbanowicz Stefan i inni, nie tylko nie brali od nas żadnych pieniędzy, ale jeszcze opłacali składki na pracę w terenie. Mawiało się na ten temat w sposób dowcipny: „Naciągnąć Mece-nasów na forszę!”

Trzecia pozycja — to koszty druków, odezw, afiszów i opłaty pocztowe.

Pensje, o wysokości których lepiej nie wspominać, były wypła-

Wpłacajcie prenumeratę. Przesyłajcie adresy swoich znajomych w celu wysłania im numerów okazowych.

„CHŁOPI I PAŃSTWO“

są do nabycia

w

KAŻDYM KIOSKU Z GAZETAMI.

Jeśli gdzie w kiosku nie ma — to trzeba żądać sprowadzenia.

ne najczęściej w ratach niemal „dniówkowych”.

Z pieniędzmi było nieraz tak krucho, takie robiliśmy oszczędności, że pamiętam jak raz Marszałek chcąc zwołać nadzwyczajne posiedzenie NKW — prosił by „skalkulować” co nas taniej wyniesie: wysłanie czterech listów ekspresem do członków NKW w Małopolsce, czy jedna depesza do

Krakowa, aby tenże od siebie ich powiadomił.

Przy takim oto aparacie wykonawczym, takich możliwościach technicznych i finansowych — Sekretariat Naczelny przystąpił do zrealizowania uchwały władz naczelnych Stronnictwa o organizowaniu 10-dniowego strajku chłopskiego.

(Dokończenie w nast. numerze)

Uniwersytet Ludowy Teatralny w Brusie

zawiadania, że IV kurs już 9-cio miesięczny, rozpoczyna się dnia 1 PAŹDZIERNIKA 1947 r. Opłata miesięczna — 2.000 zł. Wiemy, że jest to w stosunku do możliwości wsi — opłata wysoka. Apelujemy jednak do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, czynników oświatowych i społecznych — o zrozumienie tej prawdy, że oparcie roboty wychowawczej jedynie na subwencjach — zawodzi, oraz że chcąc mieć prawo do stanowienia o sobie, musimy wziąć na siebie odpowiedzialność konkretną za nasze prace.

Wychowankowie Brusu będą instruktorami pracy teatralnej na wsi. Zanim wyższe szkoły teatralne wychowają przodowników teatru na całą wieś polską, wiele upłynie lat. Tymczasem każde Koło Młodzieży prowadzi swój teatr i każdemu Kołu musimy przyjść z ręką pomocą.

W odpowiedzi na nasze zapytanie, czy wychowankowie Brusu mogą otrzymać pracę stałą, płatną, w dziedzinie teatru ludowego — odpowiedziały nam już „Wici” — pozytywnie. Min. Oświaty zaś uzależniło swoją decyzję od podania mu bliższych danych o programie pracy szkoleniowej w Brusie. — Sam. Chłopska — wierzymy — odpowie również pozytywnie, o czym zapewniamy nas działacze tej instytucji. —

Przypominamy, że kandydaci muszą być troskliwie wybierani przez Koła Mł., Zw. Powiatowe i Wojewódzkie, czynniki oświatowe i społeczne.

Gorąco apelujemy także do wszystkich U. Ludowych o równie troskliwy wybór kandydatów z pomiędzy byłych wychowanków i skierowanie ich do Brusu. —

Wymagamy ukończonej 7 klas. szkoły powszechnej, chętnie przyjmujemy kandydatów ze szkołą średnią — a dotych-

czasowy udział w pracy społecznej i teatralnej — jest niezbędnym warunkiem przyjęcia kandydata lub kandydatki. — Strój ludowy, instrument muzyczny — pożądane. —

Koleżanki i Koleżdy! Zerwijmy z upokarzającą nas niepunktualnością. Zorganizujcie warunki materialne i wyjazd kandydatów do Brusu — sprawnie i punktualnie.

Zgłoszenia przyjmujemy do 15 września br. Na dzielny i solidarny zespół — czekamy — w dniu 30-ym września.

Kierownik Uniw. L. w Brusie

ZOFIA SOLARZOWA

Adres: Brus k/Lodzi, pta. Konstantynów.

Uniwersytet Ludowy Teatralny.

OGŁOSZENIE

Rada Pedagogiczna Uniwersytetu Ludowego w Głuchowie k. Grójca podaje do wiadomości, że zajęcia w Uniwersytecie rozpoczynają się 1 października 1947 r.

Na pięciomiesięczny kurs jesienno-zimowy przyjmowana będzie młodzież płci obojga powyżej 18 r. życia.

Podania o przyjęcie (wraz z życiorysem) należy składać do 15 września na adres:

UNIWERSYTET LUDOWY
W GŁUCHOWIE

poczta GRÓJEC, skrz. Nr. 11.

Przyjęci na kurs otrzymają piśmienne zawiadomienia.

Koszty utrzymania w internacie słuchacze pokrywają w naturze lub gotówce (około 1.500 zł. miesięcznie).

Dla niezamożnych ulgi.

Co należy wiedzieć o podatku gruntowym

Zagadnienie podatku gruntowego jest tym zagadnieniem, które skupia na sobie uwagę zarówno państwa, samorządu i podatnika, którym jest rolnik.

Na marginesie warto przypomnieć, że o ile przed wojną podatek gruntowy był jednym z wielu rozmaitych podatków, to dziś stał się on jedynym podatkiem obciążającym wieś.

Czynniki państwowe patrzą na ten podatek z punktu widzenia:

1) udziału chłopu w ciężarach budowy państwa,

2) uruchomienie kapitału wsi,

3) spowodowanie rzucenia produktów rolnych na rynek,

4) potaniaenia tych produktów przez zwiększenie podaży.

Dla samorządu aczkolwiek strona zainteresowań państwa nie jest obojętna, to zasadniczym problemem jest fakt, że podatek gruntowy stanowi jedno z podstawowych źródeł pokrycia wydatków na wykonanie zadań ciężkich na tym samorządzie.

Państwo bowiem, dążąc do uzdrowienia swej strony finansowej, nie może jak dotąd utrzymywać samorządu dotacjami i subwencjami. Ta forma pomocy kurczy się szybko, a deficyty samorządów słabszych ma pokrywać Komunalny Fundusz Pożyczkowo-Zapomogowy, na który przypada 20% ogólnych wpływów podatku gruntowego z gmin wiejskich.

Z tych względów zarówno państwo jak i samorząd są zainteresowane aby wpływy z tego podatku były w pełni zrealizowane w ściśle wyznaczonych terminach.

Wydane ostatnio ustawy i rozporządzenia całkowicie potwierdzają powyższe uwagi i są wyrazem zdecydowanego stanowiska państwa, że uczyni ono wszystko, aby nakreślony plan wykonać. Są to przede wszystkim ustawy stanowiące jakby kodeks zamierzeń Rządu na czas najbliższy, a mianowicie:

1) o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym,

2) o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych,

3) o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego, oraz rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 lipca 1947 roku o obowiązku uiszczania przez niektóre gospodarstwa rolne podatku gruntowego w ziemiopłodach.

Podane wyżej przepisy umożliwią powołanym przez nie aparatom państwowo-samorządowo-społecznym ściągnąć od rolnika podatek w całości i w terminie, przy czym skutki uchylania się rolnika od płacenia w terminie są bardzo dotkliwe.

Należy być przekonanym, że chłop, który z natury jest legalistą, będzie starał się spełnić swój obowiązek. Jednakże może on popaść w kolizję z prawem z nieświadomości, co jednak nie chroni go od skutków, gdyż nikt nie może się tłumaczyć nieznaną przepisów.

Aby tego uniknąć poruszamy dzisiaj tę sprawę dla poinformowania co i jak należy czynić, by obowiązek podatkowy należycie wykonać, oraz żeby rolnik mógł się sam zorientować, czy podatek został mu wymierzony we właściwej wysokości.

Wymierzanie podatku gruntowego.

Podatek gruntowy jest wymierzany od gospodarstwa rolnego, leżącego na terenie jednej gminy a opłaca go właściciel lub używający go jak właściciel, względnie wieczysty dzierżawca.

Podatek wymierza się za rok kalendarzowy to znaczy od stycznia do grudnia w sposób następujący:

1. Powiatowa komisja podatku gruntowego co roku określa dla swego powiatu. a) przeciętny przychód żyta z 1 ha gruntu żytnio-ziemniaczanego w kwintalach i b) przeciętna cena płacona w tym roku za kwintal (100 kg) żyta.

2. Tak ustalone normy opiniuje Prezydium Woj. Rady Narodowej i

3. Po rozpatrzeniu tej opinii Ministrowie Administracji Publicznej i

Ziem Odzyskanych ustalają ostateczne normy w drodze rozporządzenia.

Za rok 1946 normy te tj. przychód z hektara i cena za kwintal żyta zostały ustalone rozporządzeniem z dnia 20 maja 1947 roku i ogłoszone w Dzienniku Ustaw Nr. 45 z dnia 20 czerwca 1947 roku poz. 232.

Na podstawie tych norm za rok poprzedni (1946) wymierza się podatek gruntowy na rok następny (1947).

Podatek oblicza się w ten sposób: mnoży się ilość hektarów posiadanych gruntów razy przeciętna dochodu (patrz wyżej pkt a) w kwintalach razy przeciętna za kwintal żyta (pkt b). Uzyskana liczba jest podstawą do właściwego wymiaru. Od tej liczby oblicza się procent podany niżej i to stanowi sumę podatku.

Procent zależy od ilości dochodu z gospodarstwa, obliczonego w kwintalach żyta, a mianowicie.

| do | 10 kw. żyta | 4% podst. pod. |
|-------|-------------|----------------|
| ponad | 10—20 | 6% |
| " | 20—30 | 8% |
| " | 30—50 | 10% |
| " | 50—100 | 12% |
| " | 100—150 | 14% |
| " | 150 | 16% |

Przykład:

Chłop z powiatu człuchowskiego woj. szczecińskiego posiada 10 ha gruntu. Norma dochodu dla tego powiatu wynosi 8 kwintali z hektara, cena zaś zł 900 za 1 kwintal.

Obliczamy więc: $10 \times 8 = 80$ kwintali, co stanowi dochód z gospodarstwa. Ponieważ ma dochód ponad 50 q, a poniżej 100 kwintali, płaci podatek w wysokości 12% podstawy. Podstawa wynosi:

$$10 \times 8 \times 900 = 72.000 \text{ zł.}$$

Czyli podatek (12%) wynosi: 72.000 podzielone przez 100 i pomnożone przez 12 = 8.640.

Zapłaci więc zł 8.640 podatku gruntowego.

Należy zaznaczyć, że mogą zachodzić różnice w obliczaniu podatku, jeżeli Powiatowa Komisja Podatku Gruntowego wprowadzi różniczkowanie dochodowości gruntów, dzieląc powiat na strefy ekonomiczne oraz gospodarstwa rolne na grupy.

a) ziemniaczano-żytnia.

b) zbożowo-hodowlaną,
c) ogrodniczo-hodowlaną
oraz ustalając różnicę dochodowości
w poszczególnych grupach.

Norma podstawowa będzie wyższa również, jeżeli specjalne działy gospodarstwa rolnego, jak np. nasienictwo, sadownictwo, chmielarstwo, hodowla ryb i tp. są prowadzone na większą skalę, to znaczy w większym rozmiarze niż to jest zwykle przyjęte. Czy te specjalne działy, są prowadzone powyżej zwykłych norm określa Powiatowa Komisja Podatku Gruntowego.

Norma przychodu z 1 ha gruntu zajętego pod las wynosi 1 kwintal żyta.

Normę przychodu z łąk i pastwisk określa się oddzielnie w stosunku procentowym do normy zwykłej (podstawowej).

Zwolnienie od podatku.

Od podatku gruntowego zwolnione są m. in.:

1. nieużytki, do których zalicza się lotne piaski, bagna, mokradła, strome stoki i parowy, skały, szutrowiska, okopy, doły po żwirze, glinie, torfie, piasku i tp. oraz grunty pod wodami otwartymi,

2. grunty, nie będące poprzednio gruntami leśnymi, zalesione na podstawie pisemnego zezwolenia właściwej władzy — na okres 30 lat.

3. nieużytki zalesione w sposób sztuczny na podstawie ustawy o zalesieniu niektórych nieużytków bądź dobrowolnie — na okres 50 lat.

Ulgi podatkowe.

1. Ulgi przysługują przede wszystkim rolnikom obciążonym dużą rodziną oraz kobietom samotnym, których podstawa opodatkowania (dochód z gospodarstwa) nie przekracza równowartości pieniężnej 70 kwintali żyta, a mianowicie:

25% zniżki przysługuje:

1. kobiecie, gdy ma na utrzymaniu więcej niż dwoje dzieci,

2. chłopu, gdy ma na utrzymaniu więcej niż czworo dzieci.

50% zniżki przysługuje:

1. kobiecie, gdy ma na utrzymaniu więcej niż czworo dzieci,

2. chłopu, gdy ma na utrzymaniu więcej niż sześcioro dzieci.

100% (całkowite zwolnienie) przysługuje:

1. kobiecie, mającej na utrzymaniu więcej niż sześcioro dzieci,

2. chłopu, gdy ma na utrzymaniu więcej niż ośmioro dzieci.

*

Zaznacza się, że za dzieci uważa się zarówno dzieci z małżeństwa jak i pozamałżeńskie, i pasierbów do 14 roku życia, o ile w poprzednim roku nie miały własnego źródła dochodu.

Zniżka ta przysługuje również na dzieci starsze do 24 roku życia jeżeli pobierają naukę lub odbywają praktykę zawodową, o ile nie mają własnych dochodów.

Liczba dzieci będących na utrzymaniu ustala się na podstawie stanu w dniu 31 grudnia ub. roku.

2. Ponadto o zwolnienie od podatku mogą ubiegać się podatnicy w wypadkach wyjątkowych, które osłabiły możliwość zapłacenia podatku, np. klęski żywiołowe, długotrwała choroba, nieszczęśliwy wypadek i tp.

3. Również mogą się ubiegać o zniżkę w podatku za lata 1946, 1947 i 1948 r. ci podatnicy, których gospodarstwa wykazują mniejszą od normalnej dochodowość spowodowaną wojennymi oraz właściciele gospodarstw rolnych powstałych z reformy rolnej lub zagospodarowanych niedostatecznie. W tym wypadku władze wymierzające podatek mogą przyznać obniżkę podatku z urzędu tzn. bez składania podania przez podatnika.

Przepis ten o zwolnieniach względnie o ulgach w podatku gruntowym z tytułu osadnictwa jest bardzo ważny dla rolników na Ziemiach Odzyskanych. Jest to przepis, który z jednej strony wskazuje na troskę Rządu o umożliwienie rolnikowi zagospodarowania się na tych ziemiach, z drugiej strony daje możliwość wymiarom sprawiedliwego pobierania podatku gruntowego. Rzeczą rolnika samego jest dbać, aby ulgi z tego tytułu były mu przyznane.

Co należy wiedzieć o podatku

4. Jeżeli gospodarstwo rolne jest mniej dochodowe niż inne w tej gromadzie o przynajmniej 30%, to znaczy można z gruntu zebrać przy jednokowej uprawie prawie o jedną trzecią część mniej niż z innych gruntów w tej gromadzie, może właściciel ubiegać się, aby mu zmieniono wymiar stosownie do właściwego dochodu z tego gospodarstwa.

O wszelkie ulgi należy starać się przed wymierzeniem podatku.

Po wymierzeniu podatku przyznanie ulg może jeszcze nastąpić, ale już tylko za zgodą Wydziału Powiatowego.

Kiedy należy płacić podatek.

Podatek musi być zapłacony najpóźniej do dnia 1 listopada każdego roku.

Do 1 marca należy wpłacić zaliczkę w wysokości połowy podatku wymierzonego za rok ubiegły.

W roku obecnym (1947) termin ten został przesunięty do dnia 15 maja.

Ponieważ, mimo przesunięcia terminu, wpłacenie, a nawet wymiar podatku gruntowego szedł opornie, musiano się posunąć do nadzwyczajnych środków, dotąd niestosowanych i na podstawie wyżej wspomnianej ustawy z dnia 3 czerwca 1947 r. o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego, powołani zostali pełnomocnicy rządowi do spraw podatku gruntowego wojewódzcy i powiatowi, z którymi będą współpracować władze skarbowe. Pełnomocnicy rządowi powołają ponadto poborców społecznych przeważnie spośród członków rad narodowych oraz organizacji społecznych, działających na terenie wiejskim.

Na podstawie tej samej ustawy Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 9 lipca 1947 r. wprowadziła obowiązek płacenia podatku gruntowego tylko w życie.

Ze względu na nowość tego rozporządzenia i krótki już termin ostatecznego wpłacenia podatku za 1946 rok i zaliczki na 1947 r. od dokonania których to wpłat zależy wysokość podatku w ziemiopłodach, należy te sprawę szczegółowo omówić

Ostateczny termin wpłacania podatku:

1. do dnia 1 września 1947 r. należy wpłacić podatek za rok 1946.

2. do dnia 15 września 1947 r. zaliczkę na podatek na 1947 r.

Kto płaci i ile podatku gruntowego w ziemiopłodach:

A. Jeżeli dotrzymały powyższych terminów wpłaty:

1) Gospodarstwa rolne o dochodzie równowartości do 40 kwintali żyta, obliczonym w sposób omówiony wyżej, są zwolnione od płacenia podatku w życie, czyli wpłacają cały podatek w gotówce.

2) Gospodarstwa rolne o dochodzie od 40 do 60 kwintali żyta wpłacają połowę podatku w życie, połowę w gotówce.

3) Gospodarstwa rolne o większej dochodowości (ponad 60 kwintali) płacą cały podatek za 1947 r. w życie.

W tych wypadkach rozumie się na-

leżność podatku pozostała po potrąceniu wpłaconej zaliczki na podatek gruntowy za 1947 r. czyli druga rata płatna do dnia 1 listopada 1947 r.
B. *Jeżeli nie wpłacili w terminie powyższe normy są podwyższone i wówczas:*

1) Gospodarstwa o dochodzie o równowartości do 40 kwintali zboża zapłacą w życie połowę podatku (po potrąceniu zaliczki) zamiast wszystko w gotówce.

2) Gospodarstwa o dochodzie od 40 do 60 kwintali zapłacą cały podatek (po potrąceniu zaliczki) w życie, zamiast połowę w gotówce.

3) Gospodarstwa o dochodzie ponad 60 kwintali zboża zapłacą cały podatek gruntowy na rok 1947 w życie zamiast tylko różnicę po potrąceniu zaliczki czyli drugą ratę.

Przepisy ogólne.

Należność podatku w życie oblicza się w naturze i nie może być przeliczona na równowartość w złotych oraz nie może być zapłacona w gotówce.

Jeżeli rolnik wpłacił już podatek w gotówce ponad zaliczkę a według powyższego rozporządzenia winien wpłacić w życie, to musi go dostarczyć, a wpłacona na podatek gotówka albo zostanie mu zwrócona, albo zaliczona na przyszłe należności.

Ulgi w placeniu podatku w ziemiopłodach.

Ulgi przysługują rolnikom, którzy:

1. otrzymali gospodarstwa z reformy rolnej P.K.W.N. i wpłacili w ziemiopłodach cenę za ziemię,

2. na Ziemiach Odzyskanych uregulowali w ziemiopłodach należności z tytułu kredytowej akcji siewnej,

3. inni, którzy na podstawie obowiązujących przepisów uiszcili należności na rzecz Skarbu Państwa za r. 1947 w ziemiopłodach.

W tych wypadkach rolnik płaci podatek gruntowy w ziemiopłodach w wysokości różnicy między wymiarem podatku gruntowego w ziemiopłodach a ilością ziemiopłodów wpłaconych na rzecz Skarbu Państwa z powyższych tytułów.

Z przedstawionych wyżej przepisów wynika jasno że chwila obecna jest dla rolnika nadzwyczaj ważna i że winien on zrobić wszystko, aby podatek wpłacić na czas, gdyż tego wymaga zarówno interes państwa i samorządu jak i własny interes rolnika.

Jeżeli zachodzi ewentualność że podatek został wymierzony w nadmier-

nej wysokości, lub że nie zastosowano przysługujących rolnikowi ulg należy składać w odpowiednim czasie odwołanie. Jeżeli termin składania odwołań minął, można starać się o przywrócenie tego terminu i odpowiednie podanie złożyć.

Nie należy jednak czekać na decyzję i od tego uzależniać wpłatę podatku, żeby nie zmarnować terminu ulgowego i koniecznie podatek wpłacić.

Jeżeli ulga potem będzie jednak przyznana to nadpłata będzie zaliczona na dalsze należności względnie zwrócona w gotówce.

Jeżeli natomiast terminy powyższe nie będą przez rolników dotrzymane, nastąpi w stosunku do nich zwiększenie podatku gruntowego w życie.

O tym należy pamiętać!

E. Kreid

— Związek Samopomocy Chłopskiej sprowadza ze Szwecji w ramach umów handlowych dziesięć tysięcy sztuk koni. Odbiór koni odbywa się komisyjnie. Zw. Samopomocy Chłopskiej nie przyjmuje takich koni, które lekarz weterynarii uznał za niezdolne do pracy lub chore.

Rozprowadzaniem koni w myśl dyspozycji Zarządu Głównego zajmuje się Wydział Przemysłowo-Rolny „Społem”.

Konie szwedzkie przeznaczone są przede wszystkim na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych.

— W lipcu b. r. do portów polskich nadeszło 19 statków z żywnością, pochodzącą z własnych zakupów za wolne dewizy oraz niewielkie ilości z zaległych dostaw UNRRA. W transportach tych otrzymaliśmy m. in. 9.500 ton pszenicy, 11.727 ton żyta, 28.191 ton mąki pszennej razowej z własnych zakupów oraz 338 ton mąki i 312 ton płatków owsianych z dostaw UNRRA. Poza tym nadeszło w powyższych transportach 490 ton mięsa i 227 ton ryb.

10 statków z żywnością znajduje się jeszcze w drodze do Polski. Zawierają one między in. 17.399 ton mąki pszennej, zakupionej w Ameryce za wolne dewizy.

— Dane statystyczne na dzień 1 lipca 1947 roku wykazują stan inwentarza żywego na Dolnym Śląsku z górą na pół miliona sztuk. Obecnie jest na Dolnym Śląsku około 80 tysięcy sztuk koni roboczych i 30 tysięcy sztuk bydła roboczego.

Stan zwiększył się znacznie dzięki pomocy ze strony państwa w drodze organizacji zakupów i przydziału trzech tysięcy sztuk koni od Armii Czerwonej oraz kilku tysięcy ze Szwecji, z Danii i z UNRRA.

— Na łamach prasy chłopskiej i czasopism gospodarczych podnosi się zagadnienie nadprodukcji pogłowia trzody chlewnej, ściśle mówiąc — mięsa wieprzowego. Państwowe magazyny ponoć będą miały za duży zapas solonego i mrożonego mięsa. Zagadnienie hodowli w gospodarce rolnej jest niezmiernie ważne, ponieważ dział hodowlany jest ściśle związany z całokształtem gospodarki rolnej.

Dobrze i nawet bardzo dobrze jest, że pogłowie trzody chlewnej zwiększa się. Natomiast fatalnie będzie jeśli ceny na trzodę zostaną obniżone, bo to zahamuje poważne osiągnięcia rolnika w gospodarce nie tylko rolnej ale i narodowej. Trzeba również wziąć pod uwagę koszty hodowli, zwłaszcza przy braku pasz treściwych, wreszcie ryzyko hodowcy, bo najmniejsza epidemia obrócić może w niwecz wszelkie kalkulacje gospodarcze najlepszego rolnika. To też nie o obniżce ceny może być mowa lecz tylko o tym, by polski przemysł mięsno - przetwórczy wyszedł z powikłaków i rozpoczął działalność na szeroką skalę. O rynku zbytu w powojennej sytuacji gospodarczej nie jest łatwo, ale też eksport tego artykułu jest możliwy.

Jako doraźny środek zapobiegający „nadprodukcji” mięsa wieprzowego, powinno być zniesienie dni beźmięsnych ewentualnie ograniczenie tych dni do jednego w tygodniu.

Wreszcie z punktu widzenia poprawy gospodarki rolnej należałoby kosztem mięsa wieprzowego zmniejszyć znacznie ubój bydła rogatego, liczebny stan którego jest jeszcze daleki od wyników zadowalających.

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Aprowizacji z 21 lipca br. zaległości z tytułu obowiązku tuczenia i dostawy trzody chlewnej ciężącego na zarządcach młynów i zakładów mleczarskich niedostarczonego do dnia 31 maja 1947 roku, przelicza się na gotówkę w stosunku 165 złotych za 1 kg żywca. Dotyczy to rów-

niez zaległości w wypadku częściowego przeliczenia takich zaległości po cenie żywca niższej od ceny wymienionej wyżej.

Zaległości nie zapłacone do 30 września br. będą ściągnięte w trybie egzekucji administracyjnej.

Dn. 4 bm. nastąpiło podpisanie umowy polsko-radzieckiej o wzajemnych dostawach towarów na jeden rok. ZSRR dostarczy bawełnę, rudę manganową i żelazną, ferrostopy, produkty naftowe, chemikalia i in. Polska zaś dostarczy metale kolorowe, tkaniny bawełniane, cukier, koks, szkło okienne i inne wyroby przemysłu polskiego.

— Ministerstwo Leśnictwa organizuje we własnym zakresie eksploatację torfu opałowego w różnych okolicach kraju. W bieżącym sezonie przewiduje się wydobycie 120.000 metrów sześciennych torfu.

Uwzględniając katastrofalny stan lasów polskich, a w związku z tym ogromny brak drewna opałowego, ministerstwo stara się częściowo pokryć zapotrzebowanie torfem. Ministerstwo Leśnictwa apeluje do zainteresowanej ludności oraz do lokalnych czynników społecznych i gospodarczych o należyte ustosunkowanie się do poczynań ministerstwa oraz o całkowite wykorzystanie tegorocznego sezonu dla przygotowania zapasów na nadchodzącą zimę.

polityką podporządkowania W. Brytanii imperializmowi amerykańskiemu, zerwania z reżimem gen. Franco oraz nawiązania ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim, a także wycofania wojsk brytyjskich z Grecji itd

W zakresie polityki wewnętrznej komuniści zarządzali powdyżki płac robotniczych, zwiększenia udziału robotników w kierownictwie zakładami przemysłowymi, obniżki cen przez opodatkowanie dochodów przedsiębiorców, opracowania ogólnonarodowego planu ekonomicznego itp.

W dniu 12-go bm. po 18 godzinach burzliwych debat Izba Gmin w trzecim czytaniu uchwaliła projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu celem zwalczania kryzysu gospodarczego.

Po wielogodzinnej dyskusji odbyło się głosowanie. Projekt przeszedł większością 178 głosów, przeciwko 63.

Z kolei ustawa przechodzi do Izby Lordów (Senatu).

Uchwalenie pełnomocnictw i czasowe zażegnanie rekonstrukcji w łonie rządu, nie uspokoiły umysłów. Opozycja w szeregach Partii Pracy zyskuje na sile. W Związkach Zawodowych wrze z powodu planu rządowego. Zrzeszeni robotnicy zarzucają rządowi Attlee, że nierównomiernie rozłożył ciężary kryzysu i nie wziął pod uwagę życzeń, wysrniętych przez Związki Zawodowe. Za trzy tygodnie zwołany zostanie Kongres Zw. Zawodowych.

Pod presją grupy labourzystów rząd angielski zwrócił się do rządu radzieckiego z propozycją wznowienia rokowań handlowych. Związek Radziecki na propozycję tę zgodził się.

Ze świata

Napięta sytuacja

Dnia 11 b. m. odbyło się w Londynie posiedzenie grupy parlamentarnej Partii Pracy. Wydany następnie komunikat stwierdza, że grupa omawiała sytuację gospodarczą kraju. Gorąco również dyskutowano sprawę nacjonalizacji przemysłu żelaznego i stalowego.

Na zebraniu tym jeszcze raz wyłoniły się duże rozbieżności w łonie labourzystów odnośnie planu gospodarczego przedstawionego Izbie Gmin przez Attlee, oraz polityki rządu. Wewnętrzna krytyka w łonie samej partii zyskała jawne poparcie 3 ministrów: Bevana, Shinwella i Strachey'a, którzy poraz pierwszy jawnie i zdecydowanie przeciwstawili się polityce Attlee, Bevana, Morrisona, Daltona i Crippsa. Wobec tego groźba rekonstrukcji gabinetu nie została bynajmniej zażegnana jedynie tylko odwołana.

Opozycja w łonie grupy parlamentarnej ma żądać dalszej redukcji sił zbrojnych i nacjonalizacji przemysłu stalowego.

W kołach dobrze poinformowanych sądzą, że wynikiem posiedzenia grupy parlamentarnej Partii Pracy będzie zmiana w łonie gabinetu.

Tegoż dnia wznowiona w Izbie Gmin debata nad ustawą o specjalnych pełnomocnictwach dla rządu w związku z kryzysem gospodarczym ujawniła żądanie konserwatystów, aby nadal były ważne przepisy obrony z czasów wojny. Poprawka ta została odrzucona 256 głosami przeciwko 125.

W dniu 10 bm. londyński komitet brytyjskiej partii komunistycznej zorganizował wielki wiec protestacyjny. Na wiecu uchwalono rezolucję, która mówi o tym, że środki zapowiedziane przez rząd premiera Attlee nie doprowadzą do przezwyciężenia kryzysu. Zebrani żądają zerwania z błędną

We Francji nie lepiej

Również w dn. 11 bm. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło rządowi Ramadier votum zaufania 404 głosami przeciwko 184, w związku z projektem ordynacji wyborczej do samorządu.

Przed głosowaniem socjaliści, przedstawiciele republikańskiej partii wolności i przedstawiciele MRP oświadczyli, że będą głosowali za votum zaufania, zaś przed-

stawiciele komunistów oświadczyli, że partia komunistyczna będzie głosowała przeciwko projektowi.

Tegoż dnia jednak rząd francuski omal nie poniósł porażki w sprawie statutu dla Algieru. Premier zażądał natychmiastowego rozpatrzenia statutu przez Zgromadzenie Narodowe, radykałowie zaś domagali się odroczenia debaty do sesji jesiennej, twierdząc, że

projekt statutu zawiera zbyt dużo ustępstw na rzecz ludności muzułmańskiej Algieru.

Zgromadzenie Narodowe w głosowaniu odrzuciło poprawkę rady. kałów 467 głosami przeciwko 111. Pięciu ministrów radykalnych zagroziło dymisją na wypadek gdyby Ramadier nalegał na wniesienie statutu Algieru pod obrady parlamentu.

Spór załatwiono kompromisowo. Obie strony zgodziły się na przeprowadzenie generalnej dyskusji 15 b. m., z tym jednak, że szczególne debaty nad statutem Algieru odbędą się dopiero po fe-

riach. Ramadier jednak zaznaczył, że 15-go b. m. zamierza uzyskać votum zaufania.

Tymczasem w łonie partii socjalistycznej gwałtownie narasta opozycja do rządu Ramadier i ministrów socjalistycznych. Sekretarz generalny partii Molleta ostro potępia dotychczasową politykę rządu, domagając się ustąpienia ministrów socjalistycznych. Molleta popierają: federacje socjalistyczne Oranu i Algieru i 7 departamentów federacji socjalistycznej.

Zbliżający się Kongres krajowy socjalistów francuskich na porządku obrad wysunął swój stosunek do rządu Ramadier.

Konferencja Amerykańsko-Brytyjska

Dn. 12 b. m. rozpoczęła się amerykańsko - angielska konferencja w sprawie produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry. W dyskusji na ten temat uzgodniono między szefami delegacji, że produkcja węgla w Zagłębiu Ruhry powiększona zostanie do przeszło 300.000 ton dziennie.

Narady toczą się za zamkniętymi drzwiami. Panuje jednak ogólne przekonanie, że min. Bevin poszedł na daleko idące ustępstwa, godząc się na odłożenie planu socjalizacji kopalń w Zagłębiu Ruhry.

Dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że za cenę bliżej nieznaną obietnic Anglia skapitulowała wobec żądań Stanów Zjed.

Decyzję konferencji w Waszyngtonie nie można nazwać inaczej, jak samowolnym posunięciem Anglii i Ameryki wbrew żywotnym interesom państw europejskich.

Nic też dziwnego, że prasa francuska jest oburzona na podobne posunięcia Anglosasów, jak ma to miejsce w Waszyngtonie. Prasa francuska słusznie zauważa, że problem niemiecki musi być rozstrzygnięty na konferencji 4 mocarstw, a nie przez samych Anglosasów.

Naogół panuje przekonanie, że Anglia i Ameryka dopuściłyby Francję na konferencję, czyli zaoferowałyby jej równe prawa ale pod warunkiem, że Francja zgodzi się na zlanie strefy francuskiej okupowanych Niemiec ze strefą anglo-amerykańską.

Takimi drogami nie potoczyłaby

się konferencja w Waszyngtonie, jedno jest dziś pewne, że Stany Zjednoczone i uległa im Anglia mają na względzie odbudowę Niemiec z krzywdą dla pozostałych krajów Europy.

Polsko-Francuskie rokowania handlowe

Naprzekór złośliwej propagandzie, która głosi, że kraje słowiańskie odgradzają się od zachodu tworząc blok gospodarczy i polityczny, rząd polski rozwija coraz szerzej nasze stosunki gospodarcze z Zachodem.

Podobnie zresztą postępują i inne państwa, o których churchilowska propaganda głosi, że znajdują się „za kurtyną”.

Między Czechosłowacją i Francją dojdzie zapewne niebawem do zawarcia sojuszu, Jugosławia prowadzi rokowania handlowe z krajami anglosaskimi.

Ostatnio toczyły się w Paryżu rokowania handlowe polsko-francuskie. Ustalono listę towarów, które oba kraje gotowe są wymienić. Przewiduje się zawarcie tymczasowego układu na 1 rok i paroletniego układu dotyczącego dostaw inwestycyjnych. Polska ma dostarczać Francji z roku na rok coraz więcej węgla w zamian za cenne dla nas wyroby francuskie. Jeszcze raz okazuje się, jak wielką rolę odgrywa węgiel w naszym gospodarstwie narodowym.

Czy będzie wojna

Sekretarz generalny Organizacji Zjednoczonych Narodów, Trygve Lie w swoim rocznym sprawozdaniu stwierdza, że nie ma na świecie odpowiedzialnego męża stanu, któryby mógł myśleć o wojnie.

Nie bacząc na to, że wielkie mocarstwa nie zdołały uzgodnić projektów, dotyczących traktatów pokojowych, a przez to nie nastąpiło jeszcze zespolenie stosunków politycznych i ekonomicznych, jednak przy współpracy rządów Organizacja Zjednoczonych Narodów jest całkowicie zdolna do ponoszenia odpowiedzialności za regulowanie spraw, wywołujących rozbieżności.

W br. wydobycie węgla w Polsce przekroczy 58 milionów ton (w lipcu wydobyto ponad 5 milionów ton). Z tej ilości w kraju zużyjemy 41 milionów ton a wywieziemy 17 milionów ton. Z tego do do ZSRR około 8 milionów ton a resztę około 10 milionów ton do innych krajów wśród których Francja będzie jednym z poważniejszych odbiorców.

INNE CIEKAWOSTKI

Znany dziennikarz amerykański F. Ludberg, autor głośnej książki „60 rodzin” St. Zjednoczonych dowodzi, że w St. Zjedn. A. P. rządzi 60 rodzin, milionerów i 90 rodzin półmil. Jednego z takich milionerów — Rockfeilera — dochód roczny wynosi od 30 do 50 mil. dolarów. Majątek tej rodziny wynosi ponad 1 mil. dolarów. Niektóre z tych rodzin posiadają ponad 500 aut do usług osobistych. W przedsiębiorstwach pod ich zarządem zatrudnionych jest miliony pracowników. Są to właściwi rządcy St. Zjednoczonych.

W Ameryce fachowe pisma zajmują się kwestią chowania nieboszczyków, którzy zginęli lub zginą od bomby atomowej. Ciała nieboszczyków, ofiar bomby atomowej stają się niebezpieczne dla otoczenia (wydzielają promienie radioaktywne). Grabarze muszą być zaopatrzeni w specjalne ubrania pokryte warstwą ołowianą.

Co piszą inni

— Częstokroć dawniej, a i dziś czytamy polemikę na temat, co należy popierać: przemysł czy rolnictwo. Ci, którzy twierdzą, że zadaniem naszej polityki gospodarczej jest w pierwszym rzędzie popieranie przemysłu, opierają swój punkt widzenia na tym, że udział wsi w pokrywaniu wydatków publicznych jest mniejszy, a więc polityka gospodarcza winna być nastawiona na popieranie przemysłu. Takie też stanowisko zajął dr. Schimmel w Nr. 9-tym „Życia Gospodarczego”. W tymże piśmie w Nr. 12—13 inż. Blitek z dużą słusznością zbija pogląd dr. Schimmela, kończąc swój artykuł następującym sformułowaniem:

„Niezbędnym warunkiem zapewnienia siły nabywczej ludności wiejskiej jest równowaga cen przemysłowych i rolnych. Dlatego niewłaściwym jest stawianie zagadnienia, czy należy popierać przemysł czy rolnictwo. Jedynie racjonalnym jest stawianie tego zagadnienia na płaszczyźnie harmonijnego rozwoju obydwóch dziedzin, a koniecznym warunkiem tego jest racjonalny podział dochodu społecznego między wieś, a miasto.

— W dwutygodniku „Poradnik Pracownika Społecznego” znajdujemy artykuł, w którym autor omawia reformę rolną a scalenie gruntów. Autor słusznie stwierdza, że celem przebudowy ustroju rolnego jest nie tylko zaopatrzyć w ziemię chłopów bezrolnych i małorolnych, ale także stworzyć takie warunki, by gospodarstwo mogło zdrowo i samodzielnie rozwijać się. W związku z tym autor pisze:

„Przy wadliwej strukturze nie ma mowy o intensywnym prowadzeniu gospodarstwa, o stworzeniu wszelkich ulepszeń i zdobyczy w uprawie oraz o robieniu większych nakładów i inwestycji.

Decydującą rolę w przebudowie ustroju rolnego odegrała reforma rolna. Poważnym czynnikiem jest też scalenie gruntów.

Są wypadki, że rolnik posiada taką ilość ziemi, która powinna pozwolić mu na prowadzenie samowystarczającego gospodarstwa. Ponieważ jednak składa się ona z niewielkich działek, nieraz znacznie od siebie oddalo-

nych, rozsypanych w t.zw. szachownicę złośliwą, powstają dla rolnika poważne trudności techniczne w uprawianiu tej ziemi, wzrasta koszt uprawy i zwiększa się konieczny wkład pracy, tak że w efekcie gospodarstwo nie jest samowystarczalne”.

Niewątpliwie tak jest. Zadaniem więc Ministerstwa Rolnictwa jest jak najszybciej postarać się o zniesienie nieszczytnej szachownicy, a przez to samo szybko i sprawnie nastąpiłoby podniesienie produkcji rolnej, dochodu społecznego i rozwoju gospodarki narodowej.

— Stefan Jędrzychowski, wybitny marksista, w miesięczniku „Nowe Drogi” zastanawia się nad różnicami, jakie zachodzą w ocenie bieżącej polityki gospodarczej. Analizując te różnice, stwierdza, iż nieprawdą jest jakoby blok demokratyczny, a w pierwszym rzędzie PPR dążą do zmiany obecnego modelu gospodarczego, do „sowjetyzacji” Polski itp. Z tego jednak nie wynika, jak słusznie zauważa autor, że życie ma stanąć na martwym punkcie.

„Życie to ciągle zmiany, który mogą mieć charakter postępowy albo wsteczny. Próba powstrzymania postępowego rozwoju społecznego musi zawsze z konieczności przekształcić się w próbę cofnięcia wstecz. Zastój, stagnacja — oznacza upadek, cofanie się. Zadaniem postępowych sił w społeczeństwie jest rozróżnić, jakie zmiany w stosunkach społeczno-gospodarczych mają charakter postępowy, a jakie wsteczny i świadomie dążyć do osiągnięcia pierwszych i przeciwdziałać tym drugim.

Byłoby więc błędem uważać, że utrwalenie naszego modelu gospodarczego polegać będzie na powstrzymaniu wszelkich zmian i na stagnacji na obecnym poziomie. Przyznać to oznaczałoby pogodzić się z tymi zjawiskami, które w obecnej naszej rzeczywistości łatwo mogą być zakwalifikowane, jako niezdrowe i wsteczne: ze spekulacją, z anarchią rynkową, z niesprawiedliwym podziałem dochodu społecznego i niską stopą życiową mas pracujących”.

— W organie Związku Młodzieży Wiejskiej R. P., „Wici”, prezes tego związku Stefan Ignar występuje z ważnym w życiu organiza-

cji projektem stworzenia nowego ognia organizacyjnego, a mianowicie: gminnego związku młodzieży wiejskiej.

Z wielką uwagą śledzimy rozwój młodzieży chłopskiej, jej związków. Cieszymy się, gdy widzimy i spotykamy wiciarzy w organizacjach samorządowych, gospodarczych, kulturalnych i in.

Cieszymy się gdy ich praca, ich młody zapał daje jak najlepsze rezultaty w wielkiej i ciężkiej pracy odbudowy wsi polskiej i stawiania mocnych fundamentów pod gmachy Polski Ludowej.

Dotychczasowe obserwacje pracy samorządu wiejskiego potwierdziły słuszność rozumowania Ignara, który w trosce o należytą reprezentację w radach gminnych, obawia się, czy „wiciarze” wezmą należyty udział w wyborach do rad gminnych i czy przy dzisiejszej organizacji, nieskoordynowanej na niższych szczeblach z siecią komórek administracyjnych państwa, prace „wiciarzy” będą zbyt owocne. Autor pisze:

„Zważmy także, że gmina jest podstawową komórką samorządową z własnym budżetem zbudowanym z 25% podatku gruntowego, gmina więc posiada fundusz samorządowy na odbudowę dróg, szkół, ośrodków zdrowia, na opiekę społeczną, na stypendia i bursy. Gminna Rada Narodowa rozporządza tym budżetem. Gromada nie ma własnego budżetu samorządowego. Może ona mieć tylko niewielkie fundusze społeczne — doraźne, gromadzone przez poszczególne organizacje. Gromada nie jest samodzielną jednostką samorządową. Jednostką taką jest gmina”.

W dalszych rozważaniach czytamy:

„Gminne ognia posiadają i partie polityczne i Związek Samopomocy Chłopskiej. Tworzy się spółdzielczość gminna. Zaplanowana jest gminna sieć szkół rolniczych i przysposobienia rolniczo-wojskowego. Towarzystwo Burs i Stypendiów opiera się na komórkach gminnych”.

Na zakończenie Ignar stwierdza:

„Nie dostosowując organizacji naszych ognii do jednostek samorządowych i administracyjnych, skazujemy się na pozbawienie możliwości oddziaływania na państwo i samorząd i korzystania z pomocy tych czynników”.

Zupełnie słusznie. To też z uznaniem należy powitać projekt Ignara.

Z k r a j u

— W Krakowie przed Sądem Wojskowym toczy się obecnie proces kierowników podziemnej organizacji W.I.N. dążącej do zmiany ustroju Polski i zajmującej się, między innymi, szeroką akcją wywiadowczą.

Na ławie oskarżonych, obok czołowych przywódców tej organizacji — zasiadają wybitni członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego: **Stanisław Mierzwa**, zastępca Sekretarza Naczelnego NKW **Karol Buczek**, Redaktor „Piasta” i **Mieczysław Kabat**, Prezes Koła grodzkiego PSL w Krakowie.

Wszyscy trzej wymienieni zostali w ub. roku, we wrześniu, aresztowani po przeprowadzeniu rewizji u nich w mieszkaniach i w lokalu PSL w Krakowie.

Stoją oni pod zarzutem współdziałania z tajną organizacją W. I. N.

Po ukończeniu procesu — napiszemy obszerniej na ten temat.

— W dn. 10 bm. Gdańsk uroczyście obchodził 950-lecie swego istnienia. Prezydent R. P., **Bolesław Bierut** otrzymał obywatelstwo honorowe miasta. Na specjalne podkreślenie zasługuje przemily fakt, że w dniu tym najbardziej szym rodzinom Gdańska został oddany do użytku odremontowany dom.

W 20-tą rocznicę zgonu **Władysława Reymonta**, autora „Chłopów”, w jego wsi rodzinnej **Kobiele Wielkie**, pow. radomszczańskiego, zostało w 1945 roku założone dla dzieci chłopskich koedukacyjne gimnazjum i liceum ogólnokształcące im. wielkiego pisarza.

W chwili obecnej szkoła liczy ponad 120 uczniów. Przy szkole zorganizowano internat. Dążąc do rozszerzenia dobrze rozpoczętego

dziela, grono osób wyłoniło Tymczasowy Komitet Uczczenia Pamięci **Władysława Reymonta**. Celem Komitetu jest powołanie Narodowej Fundacji Oświatowej im. Reymonta oraz stworzenie w rodzinnej wsi Muzeum i Biblioteki Reymontowskiej, w dalszym zaś etapie zadaniem tej fundacji byłoby przekształcenie wsi **Kobiele Wielkie** na wzorową wieś chłopską w Polsce.

— W drugiej połowie sierpnia b. r. zapowiedziany jest przyjazd do Polski statkiem „Batory” trzydziestu profesorów ze Stanów Zjednoczonych. Celem wycieczki amerykańskich uczonych jest zwiedzenie Polski.

— W akcji radiofonizacji przoduje woj. Kieleckie. Przewidywany plan radiofonizowania 80-ciu wsi kieleckich zostanie w najbliższej przyszłości całkowicie wykonany.

— Dnia 11 b. m. minęło dwa lata, jak zmarł **Stefan Jaracz**, wielki aktor, który wszystkie swe siły, oddał polskiej sztuce. **Stefan Jaracz** był synem małopolskiego chłopca. Ciężką walkę stoczył w życiu nim został wielkim aktorem. Z istic chłopską zaciętością pisał się na wyżyny, osiągając sukcesy z sukcesem. Wieś polska jest dumna ze swego syna, który do śmierci nie zerwał więzów ze wsią.

— W pow. łomżyńskim zamordowani zostali: starosta **Tadeusz Żegliski**, członek PPS, przewodniczący powiatowej Rady Nar., **Stanisław Toński** ze Str. Ludowego i szofer **Stanisław Baclawski**. W kilka dni później, 10-go b. m. został zamordowany **Oleski Andrzej**, dyrektor oddziału Państw. Monopolu Spirytusowego w Łąncucie, członek miejscowego Komitetu PPS.

Wszystkie bestialskie mordy dokonane zostały przez bandytów — członków reakcyjnego podziemia.

U W A G A !

zmiana adresu
„Chłopi i Państwo“

Redakcja: „Chłopi i Państwo“
mieści się w Warszawie
ul. Poznańska Nr 7, m. 1

telefon: 860-05

Administracja:
Przy ul. Hożej Nr 48

telefon: 85-504

Centralny Komitet Organizacyjny Lewicy PSL

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Redakcja: Warszawa, Poznańska 7 m. 1, czynna codziennie od godz. 10 do 15.

Administracja: Warszawa, Spółdzielca Wydawnicza „Chłopski Świat”, Hoża 48

Prenum mies. wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wżwyż na jeden adres) po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num 5 zł.

Oplate za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji.

Skład Spółdzielca Wydawniczego „Chłopski Świat”, W-wa, Hoża 48, tel. 85-504 Tłocz. druk „Czytelnik” Marszał. 3/5.
B-34247